Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 30. Nowy Targ, dnia 27. lipca 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pierwszy Sejm Związku Podhalan w Chicago.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie Komisji Rozwoju Zw. Podhalan referował del. Franc. Chowaniec, a brzmi ono jak następuje:

Komisja Rozwoju Związku Podhalan poleca Izbie Sejmowej:

Rozwinięcie jak najbardziej energicznej agitacji, aby w szeregi Związku Podhalan wciągnąć możliwie wszystkich, pochodzących z Podhala, którego granice wytyczyła Konstytucja.

Aby ten cel osiągnąć, Komisja poleca urządzenie objazdów agitacyjnych po osiedlach podhalańskich w Stanach Zjednoczonych, które to objazdy dadzą możność organizowania nowych Kół Związku Podhalan.

Dla wzajemnego informowania się o życiu Podhalan w Ameryce, o rozwoju i sprawach Związku, Kół poszczególnych o żywo nas obchodzących sprawach góralszczyzny w starym kraju. Komisja poleca w czasie, w którym fundusze Zwiąku na to pozwolą, założenie własnego na razie miesięcznego pisma zatytułowanego „Podhalanin w Ameryce", które będąc organem urzędowym Związku Podhalan, docierałoby do każdego domu podhalańskiego w Ameryce.

Ważkim czynnikiem propagandowym jest nasz przepiękny strój podhalański i dlatego Komisja poleca, aby izba sejmowa uchwałą niniejszą zobowiązała wszystkie Koła Związku Podhalan do wprowadzenia agitacji wśród swych członków, aby na własną rękę czy za pośrednictwem Zarządu głównego zaopatrywali się w ten strój góralski, odpowiadający zwyczajom okolic, z których pochodzą.

Wielką troską naszą, jak i troską wszystkich organizacyj polskich w Ameryce, jest przyszłość młodzieży naszej. Garnąć je w nasze szeregi, aby nie marniała dla sprawy naszej na bruku wielkomiejskim, jest naszym pierwszym i świętym obowiązkiem. Dlatego Komisja z uznaniem podnosi dotychczasowy wysiłek Zarządu Głównego i zarządów Kół w Chicago zorganizowania Hufca Juhasów, który już nam się tak pięknie sprezentował w pochodzie sejmowym i poleca wysokiej izbie, aby Hufce Juhasów, złożone z dorastającej dziatwy i młodzieży podhalańskiej stały się częścią składową Związku Podhalan w Ameryce i organizowane były przy każdem Kole.

Dalej Komisja poleca, aby Zarząd Główny wybrał wzór półstroju podhalańskiego, który jako jednolity strój ma obowiązywać we wszystkich Hufcach, a ma być dostosowany do tutejszych wymagań. Komisja Rozwoju poleca również, aby Zarząd Główny opracował regulamin dla Hufców Juhasów i wraz z okólnikiem rozesłał go do Kół, aby mogły one na trwałej już podstawie organizować swe hufce juhaskie.

Ważnym także czynnikiem w podtrzymaniu naszych zwyczajów obyczajów podhalańskich jest nasza sztuka ludowa, są nasze śpiewki podhalań-

skie, nasze tańce i nasza podhalańska muzyka. Dlatego komisja poleca, aby po Kołach Związku Podhalan wzorem Kół chicagoskich zorganizowane zostały zespoły dramatyczne, chóry, kapele czy nawet orkiestry i koła tancerzy, a Zarząd Główny aby był dla Kół pośrednikiem w nabywaniu utworów o charakterze podhalańskim.

Na wniosek del. L. Bryniczki sprawozdanie powyższe przyjęto.

Teraz nastąpiła dyskusja nad Sprawozdaniem Komisji Poprawek do Konstytucji, której przewodniczący, del. Franciszek Czernik, z Passaic, N. J. referował.

Izba uchwaliła, że siedziba Zarządu Zw. Podhalan ma nadal pozostać w Chicago.

Uchwalono zmianę w Art. VI. Konstytucji, że Sejm ma wybierać 7 dyrektorów i 3 dyrektorki, a także opłatę 25. za kartę podróżną, jeśli członek przenosi się z jednego Koła do drugiego.

Drobniejsze poprawki do konstytucji uchwalono tak, jak Komisja poleciła.

Komitet nominacji. Referuje del. Jan Głuszek. Na prezesa nominowany jeden tylko kandydat Henryk Lokański. Wybrany przez aklamację. Na wiceprezesa mianowani dwaj: Jan Górz i Józef Poskonka.

Pierwszego wybrano I-ym wiceprezesem, a del. Poskonkę, wiceprezesem na stan Illinois.

Na wiceprezeskę mianowano panią Annę Rogal i panią Marjannę Nowobilską. W głosowaniu pani Rogal dostała 34 głosy — i została wybraną gdy pani Nowobilska dostała 18 głosów.

Na sekretarza jeneralnego mianowani: Józef Łopatowski i St. Kościelniak; ten ostatni nie przyjął nominacji, więc p. Łopacińskiego wybrano sekretarzem jeneralnym przez aklamację.

Na skarbnika nominowani dwaj Franciszek Cyrwus i Ludwik Kalemba.

W głosowaniu Cyrwus dostał 42 głosy, zaś Kalemba tylko 8 głosów — wybrany skarbnikiem Fr. Cyrwus. Na dyrektorów mianowani: Stan. Czubernat, K. Stoch, S. Bachleda, Ant. Zygmuntowicz, Józef Orawiec, W. Rzepka, J. Panek, S. Rzepka, J. Kosiński (nie przyjął) F. Waliczek, J. Górz, Franc. Zapała, W. Nowara (nie przyjął) St. Kaczor (nie przyjął.)

Wobec tego, że z tych 15-tu kandydatów ma być tylko 7-u wybranych dyrektorami, przeto głosowanie odbędzie się kartkami. Prezes Górz oddaje młotek wiceprezesowi Giertudze a ten mianuje do Komisji Wyborów delegatów: Wojtanka Bochulę i Fitaka.

Dyrektorami w głosowaniu wybrani zostali: K. Stoch (55 gł.) St. Bachleda (55 gł.) Józef Orawiec (45 gł.) Ant. Zygmuntowicz (42 gł.) J. Górz (42 gł.) St. Czubernat (39 gł.) i Fr. Polak (32 gł.) Rezultat ten wyborów Izba zatwierdza.

Na dyrektorki mianowane panie: Rozalja Chrobak, Anna Górz, Anna Poważyńska i Aniela Zych.

Wybrane panie: Poważyńska, Górz i Zych.

Kapelanem honorowym obrano jednomyślnie ks. Walerjana Pacha, OFM. na wniosek del. L. Bryniczki, a lekarzem naczelnym dra. F. Lenarta.

Marszałkiem obrany został Władysław Kosek.

Komisja rezolucji. Referuje del. Fr. Cyrwus — odczytując rezolucję, którą Sejm z małemi poprawkami przyjął.

Teraz odbyła się przysięga nowoobranych urzędników Związku Podhalan, którą odebrał ks. kapelan Pach, OFG poczem prezes Górz odroczył Sejm Związku Podhalan na dwa lata.

Przed rozejściem się wszyscy odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Przy końcu sesji przybyli na salę obrad: ks. proboszcz Karabasz i ks. asystent Balzer, ze Sercowa których powitano przez powstanie i zajęli miejsca obok prezydjum Sejmu.

Z Wieczornicy (Bankietu) Zaraz po skończeniu Sejmu rozpoczęła się w dolnej sali Wieczornica Góralska czyli bankiet, w którym wzięli udział wszyscy delegaci i delegatki Sejmu, cały Zarząd Zw. Podhalan oraz przeszło 180 gości. Kolację przyrządził bardzo smacznie i podał wystawnie p. Ignacy Lenart kuchmistrz europejski.

Podczas bankietu przygrywała orkiestra pod batutą prof. J. Mokrzyckiego i występowali tancerze i tancerki góralskie z Koła Sabały nr. I szy, z tańcem weselnym i zbójnickim

Mistrzem toastów był skarbnik Zw. Podhalan, p. Franciszek Cyrwus, a przemawiali: ks. proboszcz F. Karabasz, ks. kat. Franc. S. Tyrcha, p. Grzegorz Piwowarczyk, dyrektor Z. C. ZNP. i prezes Zw. Podhalan, p. Henryk Lokański, któremu mała Zosia Bachleda, córka pana Stanisława i Ludwiny Bachledów pięknie powinszowała i podziękowała, ofiarując mu ogromny kosz kwiatów.

Wzruszony tą niespodzianką prezes Lokański ucałował malutką Zosię w główkę, poczem serdecznie dziękował wszystkim za słowa uznania i obiecał pracować nadal dla dobra Związku Podhalan. Prosił też, aby członkowie ze wszystkich Kół Zw. Podhalan wystąpili gromadnie i w strojach góralskich na uroczystościach Jubileuszowych Związku Nar. Polskiego, które się to

odbędą w Chicago, w dniach od 1-go do 10 sierpnia br.

Po bankiecie puszczono się w tany, które trwały długo po północy.

Rezolucja Igo Sejmu Związku Podhalan.

My, delegaci Pierwszego Walnego Sejmu Zw. Podhalan, zebrani w dniu 8 ym czerwca 1930 r. w sali Jul. Słowackiego w mieście Chicago.

Wyrażamy cześć Polsce, której synami jesteśmy a lojalność Stanom Zjednoczonym, których przeważnie obywatelami jesteśmy.

Dziękujemy prezesowi Związku N. Pol., drowi Aleks. Szczepańskiemu, generał. konsulowi Rzplitej Polskiej i Wielebnemu Duchowieństwu, przedstawicielom Związku Nar. Pol., Weteranom Armji Polskiej i Amerykańskiej a także Sokołom a zarazem dziękujemy prasie polskiej za poparcie i serdeczne odnoszenie się do nas.

Ponieważ zadaniem naszej organizacji jest złączenie pod jeden sztandar Związku Podhalan, wzywamy wszystkich braci górali z powiatów nowotarskiego, poł. sądeckiego, limanowskiego, makowskiego, żywieckiego, ze Spisza i Orawy do łączenia się z nami przez formowanie Kół wszędzie, gdzie tylko większa gromadka Podhalan zamieszkuje.

Bolejemy nad wielką stratą, jaką poniosło nietylko Podhale, ale i Polska cała przez śmierć przedwczesną wielkiego piewcy Tatr, Władysława Orkana, a rodzinie zmarłego przesyłamy słowa najgłębszego współczucia.

Wzywamy Braci Podhalan, aby przez organizację naszą szli z pomocą Braci naszej w Ojczyźnie i aby przez należenie do Związku Podhalan podtrzymywali tradycje podhalańskie w swych dzieciach, a temsamem sprawie polskiej wogóle a podhalańskiej w szczególności służyli. Niech żyje Związek Podhalan w Ameryce!

Ludwik Bryniarski, Fr. Cyrwus, Ant. Zygmuntowicz.

Pięknych i pożytecznych podjął się zadań Związek Podhalan.

Pierwszy Sejm Związku Podhalan należy już do przeszłości, a wypadł on pod każdym względem imponująco. Nie o zewnętrzną formę tego święta podhalańskiego nam chodzi, gdyż można błyszczeć nazewnątrz, można ściągać swą barwą masy a mimo to wewnątrz być pustką jak to jest z wielu amerykańskiemi zrzeszeniami. Otóż ta wewnętrzna strona zjazdu Podhalan, ta treść ich obrad sejmowych — które, nawiasem mówiąc, były przeprowadzone wzorowo, odwaliwszy ogromną moc pracy w sześciogodzinnym niespełna okresie czasu przemówić musi do każdego i przekonać, że gdyby jeszcze nie było Związku Podhalan, to należałoby go stworzyć, tak bowiem piękne i pożyteczne dla wszystkich cele wytknęła sobie ta organizacja góralska.

Oto przykład. Obecnie jest już w pełni amerykański sezon turystyczny. Bogaci i mniej bogaci Amerykanie jadą tłumnie wszędzie, tylko nie do Polski. Nie dlatego, aby w Polsce nie było co oglądać, lub nie było gdzie się zabawić, ale z prostej przyczyny, że większość amerykańskich agencyj turystycznych po cichu bojkotuje Polskę, a głośno poleca wszystkie inne kraje tylko Polskę przemilcza. Polskie pamflety turystyczne słane do tych agencyj nigdy nie oglądają światła dziennego. W prasie anglo amerykańskiej niema słowa zachęty do zwiedzenia Polski. Stąd Amerykanie jadą wszędzie, tylko nie do Polski, a tych co mimo wszystko Polskę zwiedzają, niemal na palcach można policzyć.

Tej przeciwpolskiej propagandzie postanowił kres położyć Związek Podhalan przez założenie Biura Turystycznego, które dołoży wszelkich starań, aby zaciekawienie do Polski wśród Amerykanów rozbudzić. W tej propagandzie wysuną Podhalanie na pierwszy plan swe przepiękne Tatry, wystawą poglądową artystycznego przemysłu ludowego zachęcą do oglądania Podhala a przez to Polski, a w prasie anglo amerykańskiej rozwiną żywą działalność ogłoszeniową na rzecz polecania Amerykanom Polski. Tak przynajmniej brzmi jedna z uchwał sejmu podhalańskiego.

Postanowili nasi górale i inne również piękne rzeczy, z których jedne niewątpliwie wkrótce zrealizują się, inne zaś należą do odleglejszej przyszłości, najważniejszym jednak jest duch tej sympatycznej organizacji, w następujących słowach przedstawiony w mowie, wygłoszonej przez jej prezesa Lokańskiego na podhalańskim bankiecie sejmowym:

W szarzyźnie dnia amerykańskiego życia i w ustawicznem ubieganiu się o dolara, w cień zapomnienia usuwają się nasze tradycje narodowe, co ułatwia postęp amerykanizacji tak zewnętrznej jak i wewnętrznej mas polskich. Przestajemy być oryginalnymi, a przestając interesować sobą kogokolwiek, rozpływamy się w morzu amerykańskiem, jakbyśmy byli z tej samej co inni krwi i kości. Dzieje się to dlatego, że nie wysuwamy naprzód

naszych wartości plemiennych, które razem wziąwszy, tworzą przecudną mozajkę barw ludowych narodu polskiego. Zapominamy o tradycyjnych polskich strojach ludowych, które barwą chwytają za serce, a które zwłaszcza wśród kochających się w barwach Amerykanów zawsze wywołują wielkie wrażenie.

Związek Podhalan w Ameryce, wziął sobie za zadanie wskrzesić te tradycje ludowe, stać się przykładem dla innych i pociągnąć ich za sobą. Mylą się ci, którzy nas pomawiają o dzielnicowość, o tworzenie narodu w narodzie, o wyodrębnianie się od reszty. Przeciwnie! Przez wysunięcie na plan pierwszy naszych podhalańskich tradycyj ludowych, przez publiczne występowanie w naszym stroju góralskim, pragniemy wśród członków naszego Związku i wśród ich dzieci utrwalić przekonanie, i demonstrować je przy każdej sposobności, że częścią Polski jesteśmy i być chcemy. Przez podtrzymywanie tych tradycyj wiążemy się silniej z Polską i przekonywujemy samych siebie, że być Polakiem, ale umieć to w odpowiedniej formie pokazać, poczytywanem będzie nie za grzech wobec amerykanizmu, ale nawet za cnotę wśród najbardziej zagorzałych amerykanów.

Wprowadzając u siebie strój góralski, pragniemy przez to być pionierami wprowadzania strojów ludowych wśród mas polskich, gdyż wierzymy, że te stroje masy te narodowo odrodzą i przez nie Polak w Ameryce stanie się oryginalnym, a więc interesującym, pożądanym wszędzie i mile widzianym przez Amerykanów. Dotychczasowe nasze manifestacje polskie, tylko z nazwy są polskie, gdyż brak im narodowego polskiego wyrazu, brak im barw polskich, czyli brak im barw tych cech zewnętrznych, które odróżniają Polaków od innych. Dajmy tym pochodom stroje ludowe polskie, a natychmiast nabiorą barwy, życia, wyrazu i staną się za każdym razem czemś niezwykłem w życiu amerykańskiem. Pragniemy, aby nasz przykład powrotu do stroju ludowego, zachęcił innych do wprowadzenia u siebie regjonalnych strojów ludowych. W tym roku przypada uroczystość Złotego Jubileuszu Związku Narodowego Polskiego. Związek Podhalan w manifestacji jubileuszowej Związku Narodowego Polskiego wystąpi jak najokazalej, ale inaczej wypadłaby ta manifestacja, gdyby w pochodzie szli w swych narodowych strojach i krakowiacy, Łowiczanie i Ślązacy, Pomorzanie i Kurpiowie, Wielkopolanie i pochodzący ze wschodnich ziem polskich. Wszak Związek Narodowy Polski składa się zrzesz. pochodzących ze wszystkich tych ziem i wszystkie te ziemie powinien reprezentować manifestacyjny pochód jubileuszowy.

Tak mówił prezes Związku Podhalan w Ameryce, a przez to przedstawienie ducha organizacji podhalańskiej rzucił on nowe hasło, które na wychodźtwie naszem przyjąć się powinno, gdyż kultywowanie tradycyj ludowych to najsilniejsza obrona przeciw wynarodowieniu. Przez wprowadzenie strojów ludowych rzeczywiście stalibyśmy się oryginalnymi w naszych publicznych wystąpieniach a pożądanymi na każdej manifestacji amerykańskiej. W dziatwie naszej utrwalałoby to pamięć o Polsce, uczyłaby się ją kochać przez piękno i poszanowanie strojów polskich, a przez to łatwiej byłoby i duszę polską w niej obudzać i rozwijać. Hasło strojów ludowych nie powinno przebrzmieć bez echa.

Pięknych więc i pożytecznych rzeczy podjął się Związek Podhalan w Ameryce i piękne rzucił myśli, które powinny iść w nasze masy i realizować się dlatego choćby samego, że są piękne i pożyteczne.

Przed dziesięciu laty.

Nasz odwrót, a sytuacja międzynarodowa Polski w lecie 1920 r.

Z chwilą załamania się frontu polskiego na Ukrainie w czerwcu 1920 r., rozpoczął się okres kryzysu w wojnie polsko-rosyjskiej. Ale od pierwszych dni lipca, gdy potężny taran pięciu armij Tuchaczewskiego zwalił się na szczupłą polską barjerę obronną pomiędzy Dźwiną i Berezyną, stało się jasne, że poza tym kryzysem rozgrywa się dramat w skali i o znaczeniu światowem.

Znany i z okazji wspomnień rocznicowych tak często powtarzany obecnie rozkaz Tuchaczewskiego głosił, że „Przez trup Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru".

Treść tego rozkazu obiegała już w kilka dni po jego wydaniu szpalty prasy światowej. Znały go gabinety dyplomatyczne. Wiedziano, że Polska nie jest celem, lecz tylko etapem ofensywy rosyjkiej. Wiedziano, że celem właściwym jest wywołanie rewolucji na zachodzie Europy. Zdawałoby się, że uznanie w takich warunkach konieczności ocalenia Polski za podstawę obrony Europy nie będzie trudne i że z przyjęcia tej

podstawy muszą wyniknąć wszystkie logiczne konsekwencje, jak pomoc dyplomatyczna, wojskowa i materjalna.

A jednak teren międzynarodowy nie okazał Polsce w tych przełomowych dniach spodziewanej przychylności. Europa nie umiała wyczuć grozy, tkwiącej w nawale hord bolszewickich. Zachowywała się tak, że gdyby nie nadludzki prawie wysiłek żołnierza polskiego, prowadzonego genialną wolą Naczelnego Wodza, to nicby nie zapobiegło wybuchowi ogólnego pożaru rewolucyjnego.

Położenie międzynarodowe Polski układało się niepomyślnie już od czasów kongresu wersalskiego. W miarę jednak wiązania się naszej energji państwowej na wschodzie, w walce o granice z Rosją, gdy nie mogliśmy skutecznie pilnować naszych interesów na zachodzie, wroga nam propaganda rozwijała coraz bardziej potężniejszą działalność. Na niekorzyść Polski pracowali przedewszystkiem Niemcy, pragnący stworzyć warunki, umożliwiające im rewindykację Poznańskiego i Pomorza. Szkodzili nam Czesi, zmierzający do zawładnięcia Śląskiem Cieszyńskim i uzyskania wspólnej granicy z Rosją. Wichrzyła wpływowa jeszcze emigracja rosyjska, broniąc hasła „jedinoj i niedielimoj". Kością w gardle była Polska ówczesnemu premjerowi angielskiemu, Lloyd George'owi, jako zawada, utrudniająca rzekomo ugodę handlową anglo-rosyjską. Poważne sukcesy odnosiła wreszcie propaganda Kominternu, mobilizując przeciwko Polsce proletarjat światowy. W pewnych wypadkach na pomoc bolszewizmowi przychodził nacjonalizm. Wynikiem takiego współdziałania było zatrzymanie polskich transportów broni i amunicji w Czechach i Gdańsku, oraz odmowa ładowania ich w portach holenderskich, a częściowo nawet angielskich.

Takie nastroje panowały w Europie, gdy w drugim tygodniu lipca sprawy polskie stały się przedmiotem obrad na konferencji w Spaa.

Zwołana celem uregulowania zobowiązań niemieckich, konferencja ta nie mogła się uchylić od interwencji w konflikcie polsko-rosyjskim dochodzącym już niemal do kulminacyjnego napięcia. Ale tam, gdzie wpływ decydujący posiadał wszechmocny jeszcze Lloyd George, a łatwy dostęp — wroga Polsce propaganda, rozstrzygnięcia nie mogły być dla Polski przychylne. To też konferecja narzuciła Polsce następujące warunki:

1) natychmiastowy rozejm z bolszewikami i cofnięcie się wojsk polskich na t. zw. linję Curzona, a w Galicji — zatrzymanie się na linji, osiągniętej w dniu zawieszenia broni: 2) zgoda na konferencję pokojową w Londynie z udziałem przedstawicieli szeregu innych państw: 3) przyjęcie decyzji Rady Najwyższej w sprawie granic Polski z Litwą, wraz w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Galicji.

Za cenę tej kapitulacji zobowiązywała się Anglja pośredniczyć pomiędzy Polską i Rosją w doprowadzeniu do zawieszenia broni, a sprzymierzeni — do pomocy w razie odmowy ze strony rządu sowieckiego.

Przedstawiciel Polski, ówczesny premjer Wł. Grabski, upadły na duchu, jak większa część społeczeństwa, warunki te przyjął i narzucone umowy podpisał. Nabierała temsamem mocy prawnej sytuacja, która przesądzała o klęsce Polski nawet w wypadku zwycięstwa wojskowego nad Sowietami. Przed Naczelnym Wodzem i zarazem Naczelnikiem Państwa Polskiego wyrastał nowy potężny węzeł myślowy. Już teraz nie wystarczało samo obmyślenie planu zwycięstwa nad taranem Tuchaczewskiego. Trzeba było myśleć również o znalezieniu sposobów uwolnienia się z zabójczych dla Polski zobowiązań, przyjętych w Spaa. Będziemy mieli sposobność w dalszem obrazowaniu przebiegu pamiętnego 1920 roku stwierdzić, że te sposoby zostały znalezione. K.

Listy.

HOLIHRADY, w lipcu 1930 r.

Paweł, ka idzies, woło Kanty. Hanys sapać (anyż okopować), odpowiada Paweł. Duzo jesce mos? E moze krok, moze dwa, a moze więcej, som nie wiem kielo, bo ta juz Wasyl Małanki cosik sapoł.

A Karolka co robi, co som idzies?

Karolka, podyrdała ci do Kasperowiec. Po co? E ktosi jej ta nadrańdoł, ze przyjechały cygany z jakomsi komedjom, ze majom ze sobom jakiesi ucone niedźwiedzie, co rózne śtuki pokazujom i som ubrani po nasemu i to jom nobardziej korciło, no i pognała. Sama? Nie wiem, bok nie patrzył, kie posła. Widzis, ona ta zawse cosik kajsi wynojdzie.

No to kie jej nima, to mos cas. Tak, mom cas, kie mi telo napedziała, co mom za telo robić. Ino podź, nie bój sie, zakurzymy, posiedzimy i pogodomy se, przecieś chłop to sie nie dos łapić za łeb. Oto sie nie rozchodzi, ino ci potem bedzie zawse źwandrała popod nos i to cłeka

złości. Wies, jo cie naucem, powies jej, jak ci się będzie pytała coś robił, ześ się nogle ozchorowoł, ze cię cielę, abo jako dejmy na to baba urzekła. O babie to nie bedem ani wspominoł, boby mi łeb obdarła do łysa, zek po ludzkich babach pozieroł. A ciele, to nie wiem, ktoby go tu mioł, Może Michoł mo, wtrąco Kanty ?

Nie, Michoł nimo, kobyłę, to mo. No to powies, ze kobyła. A jakos ta kobyła. Jakos ci pedzieć, kie jo takiej jesce w ziciu nika nie widzioł. Takie jakiesi małe, kwiaciate kobylce. No to wej widzis, tako nopierwej cłeka urzeknie, bo je rzodko, zawyrokował Iwan, co bez całom wojnę ukrywoł się w Rogożniku i naucył się po nasemu godać. —

Ne, zrób se papirusa, pol, posiedź i nie bój sie nic, jesce dość osapies, jesce cas nie przesed. O dobry tabak, godo Paweł, zaciągając się dymem i już troche uspokojony, bo mo gotową wymówkę przed swą babą. No, dobry, ale jesce młody, nic nie rośnie. Jakos bedzie rosnął, kie tako strasno posucha Strasno, jak tak jesce dłużej potrwo bez deszczu, to sićko wypoli, nic nie bedzie.

Wies Paweł, o małok się nie powadził z tom paniom i juz nom na ostro przychodziło. Ona myślała, ze mię przegodo, ale hej przegodo, ale nie mnie.

Z którom paniom ? pyta się Paweł. Tak się pytos, jakbyś nie wiedzioł, jakby ich tu dziesięć było. Juz wiem, o coz wom posło ? E o to : „powiedziała mi, ze Wilno, my Polacy powinniśmy oddać Kownu, toby zaroz Walmaros sie uspokoił, a Ruś to nie nasa, ino ruska, ze my tu ino zaśli“ A dalej co jesce ci pedziała, ze tych naszych bohaterów Sienkiewicza, co życie, majątek, krew swą w obronie ojczyzny Polski oddali, jak Wołodjowskiego i innych, to ci nazwała bandytami. A ks. Skorupce tez mo za złe, ze brał udział we wojnie z bolszewikami, w której poległ. A przecież i Wołodjowski i inni i ks. Skorupka to nasi najwięksi bohaterzy, to świętości, których tknąć nikomu nie wolno, bo oni i Wiary naszej świętej i ojczyzny bronili. Widzis, takich ludzi, z takimi rozumami, nasza stolica Warszawa rodzi.

Boże, jak mi to pedziała, nie wiedziołek, co jej odpowiedzieć, gniew mi pomieszoł rozum. Alek sie pohamowoł, inok jej cisnął te słowa : „pani nie jest Polką, nie jest naszej polskiej wiary ino bolszewickiej. Zębyk zacisnął, coby jakie brzydkie słowa bez nie nie wysły, więcej jek się do niej nie odzywoł.

A jednak, ta pani mogła przecie wiedzieć dobrze, ze my, choć jesteśmy prostymi góralami z pod Tater, to kochamy swą Ojczyznę Polskę całą duszą, i że nigdy się jej nie wyprzemy i że swej ziemi nie tylko całej, ale nawet najmniejszego skrawka do ostatniej kropli krwi bronić będziemy.

I obronimy, bo Bóg i Matka Najświętsza jako królowa nasza dopomogą nam, wyrzekł ze łzami w oczach Paweł i ze stanowczością.

Ale wies, p. Wiktorek to jej mądrze odpedzioł. Tacy ludzie toby ci z ręką na sercu, tak lekko Kraków z Poznaniem oddali Prusakowi, Warszawę z Wilnem może Walmarasowi abo Bolszewikom, a Lwów bohaterski Rusinom. Przecie ona pedziała, że tam jej ojczyzna, ka jest dobrze Bodej djabli takich ludzi zaroz zabrali.

Dzisiaj Wos wszystkich tak bardzo pozdrawiamy i nasze góry Tatry, bo nam bardzo smutno, że nasza ziemia Polska takich ludzi mo i żywi.

Jasiek Laś.

Z Polski i ze świata.

Bierny bilans handlowy w czerwcu. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagran. Polski w czerwcu br. przedstawia się następująco: Przywieziono 239 463 tonn towarów, wartości 177.368 000 zł Wywieziono 1,337 938 tonn towarów, wartości 169,274 000 zł. Niedobór bilansu wynosił 8.094.000 zł. w (maju bilans był czynny z nadwyżką 2.501 000 zł.) W porównaniu do maja przywóz zmniejszył się o 19,317.000 zł. a wywóz o 29,927 000 zł.

Nakaz zapłaty podatku na — 1 grosz! Dnia 7 lipca przybył do mieszkania Weissbarda w Tomaszowie Mazowieckim urzędnik magistratu i przedłożył mu nakaz na zapłatę reszty podatku lokatorskiego za rok 1929 w wysokości 1 grosza. Nie zapomniano również o odsetkach za zwłokę, które obliczono również na kwotę 1 grosza. Urzędnik magistracki wydał Weissbardowi pokwitowanie, opiewające na 2 grosze.

Powiat augustowski w hołdzie Wodzowi Narodu, — Honorowe obywatelstwo dla Marsz. Piłsudskiego. W dniu 19 marca 1928 roku rada miejska m. Augustowa (woj. białostockie) na nadzwyczajnem uroczystem posiedzeniu uchwaliła nadać Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług, położonych przez Marszałka Piłsudskiego dla ojczyzny i narodu, oraz dla zadokumentowania w ten

sposób uczuć serdecznej miłości i wdzięczności, jaką żywi ludność miasta Augustowa dla wielkiego budowniczego państwowości polskiej. Podobne uchwały o nadaniu Marszałkowi Piłsudskiemu obywatelstwa honorowego powzięły w roku bieżącym wszystkie rady gminne pow. augustowskiego przy udziale przedstawicieli organizacyj społecznych, a ze wszystkich tych uchwał przebija gorąca miłość, cześć i wdzięczność dla Wodza Narodu. W sierpniu r. b. uda się do Belwederu delegacja gmin celem wręczenia Dostojnemu Obywatelowi swemu uchwał o nadaniu obywatelstwa.

Hołd dla Marszałka Piłsudskiego ślą robotnicy polscy z Belgji. Do Belwederu nadeszła na ręce Pana Marszałka Piłsudskiego depesza z belgijskiego miasta Antwerpji treści następującej:

„Licznie zebrana w Winterslagu w dniu 6-go lipca w obecności Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, posła Rzeczypospolitej w Brukseli Jackowskiego i konsulów — robotnicza kolonja polska w Belgji śle Panu Marszałkowi wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania, życząc pomyślnej pracy nad budową potęgi naszej dalekiej, a wszystkim nam bliskiej Ojczyzny.

Ziemia Kujawska w hołdzie Kasprowiczowi. P. Prezydent Rzplitej uproszony na odsłonięcie pomnika. W dniu 9 bm. przybyła do Warszawy delegacja Ziemi Kujawskiej celem zaproszenia Pana Prezydenta Rzplitej oraz Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego na odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Jana Kasprowicza. Jan Kasprowicz, jeden z największych naszych poetów, był, — tak samo jak Władysław Orkan — wspaniałym synem chłopskiej gleby i doli. Zmarł on przed kilku laty, zwłoki jego spoczywają na cmentarzu zakopańskim. skąd mają być przewiezione do specjalnie budowanej kaplicy na Harendzie w Poroninie.

Ułatwienia dla inwalidów na kolejach — Piękny okólnik Ministra Kühna. Wskutek starań Związku Inwalidów wojennych Minister Komunikacji inż. Kühn. rozesłał do okręgowych dyrekcyj kolejowych okólnik w sprawie ułatwień w podróży dla inwalidów wojennych, dotniętych ciężkiem kalectwem.

Minister Kühn poleca w tym okólniku, aby kasy biletowe sprzedawały bilety ciężko poszkodowanym inwalidom poza kolejnością, aby rezerwowano im miejsca w pociągach, o ile zwrócą się w tej sprawie na dwie godziny przed odjazdem, aby na stacjach połączeniowych służba kolejowa dopomagała inwalidom przy wyszukiwaniu miejsc, oraz aby w pociągach, w których jest zazwyczaj znaczny natłok, rezerwowano stale specjalny przedział z napisem: „Dla inwalidów, dotkniętych ciężkiem kalectwem".

Rezerwiści podlegający ćwiczeniom nie mogą jechać do Francji. Ponieważ zdarzają się wypadki, że na wyjazd do Francji zgłasza się cały szereg rezerwistów, którzy w roku bieżącym podlegają ćwiczeniom wojskowym, przeto urząd emigracyjny zawiadamia, że wyjazd tych rezerwistów na roboty jest niemożliwy. Zgłaszanie się do transportu tej kategorji rezerwistów naraża ich tylko na znaczne koszta całkiem niepotrzebne.

Konferencja księży biskupów w Poznaniu. W dniach od 24 do 25 czerwca, przed Kongresem Eucharystycznym, odbyła się w Poznaniu konferencja Episkopatu polskiego przy udziale 24 księży arcybiskupów i biskupów, celem wyświetlenia szeregu spraw religijnych i kościelnych. Na czoło tych spraw wysunęła się t. zw. Akcja Katolicka, której głównem zadaniem jest harmonizowanie wszystkich tych objawów budzącego się praktycznego katolicyzmu, zaznaczających się coraz silniej w sferach społecznych. Następnie zastanawiał się Episkopat nad środkami do zwalczania nieobyczajności, występującej w różnych postaciach. W tym celu postanowiono zwrócić się do władz, do rodziców, organizacyj i do młodzieży z odpowiednią odezwą. Omawiano też potrzebę pogłębiania wychowania młodzieży w duchu katolickim.

Tam, gdzie wydatki nie grają roli. Niemiecka marynarka wojenna, licząca oficjalnie 15 tysięcy ludzi w służbie czynnej i 10000 w rezerwie, posiada aż 174 stanowisk rozkazodawczych. Niemniej osobliwie przedstawia się wzajemny stosunek liczbowy poszczególnych rang i funkcyj kierowniczych. W służbie czynnej pozostaje 14 tu admirałów, 205 u komandorów („Kapitan zur See"), 736 u kapitanów fregaty, nadporuczników i poruczników, 267 u wyższych urzędników, 1617 średnich i niższych urzędników, 1699 sił pomocniczych i 10.327 funkcjonarjuszów technicznych. Prawie na każdego marynarza — jeden oficer, lub funkcjonarjusz dodatkowy.

Nowa umowa zbożowa polsko niemiecka. Rokowania polsko-niemieckie w sprawie wspólnej sprzedaży żyta na rynkach północnych zostały zakończone dnia 5. b. m. w Berlinie. Nowa umowa zachowuje dotychczasowy zasadniczy stosunek podziału kontyngentów wywozowych (Niemcy 60 proc.. Polska 40 proc.), jednakowoż zawiera

zereg zmian, umożliwiających osiągnięcie dla strony polskiej 50 proc. ilości wywozowej.

Odmówienie paszportu służbowego P. Thuguttowi. Ministerjum Spraw Zagranicznych odmówiło b. posłowi Stanisławowi Thuguttowi wydania zagranicznego paszportu służbowego. P. Thugutt miał udać się na tegoroczny kongres unji międzyparlamentarnej do Londynu.

Osoby zbliżone politycznie do p. Thugutta rozpoczęły agitację za tem, by grupa polska nie wzięła udziału w kongresie.

Groźne zdobycze bolszewizmu. Na zakończonym co dopiero kongresie partji komunistycznej w Moskwie złożył sprawozdanie komitetu wykonawczego partji Mołotow. Zaznaczył on, że idea Paneuropy jest właściwie przygotowaniem europejskiego sojuszu celnego z Francją na czele. Wobec tego, że różnice pomiędzy Ameryką a Anglją stale wzrastają, toczy się ukryta walka o panowanie nad światem. Ta walka spowoduje wybuch wojny światowej o olbrzymich rozmiarach. Na tem podłożu rozwija się też ruch rewolucyjny, który obejmuje wszystkie kraje nietylko w Europie ale także w Azji. Ruch narodowy w Indjach ma ten sam charakter, wobec tego należy dążyć do utworzenia tam partji komunistycznej, któraby pokierowała tym ruchem. W Chinach ruch rewolucyjny rozwija się silnie pod sztandarem walki o sowiety. Z sprawozdania tego widać, że bolszewicy systematycznie dążą do zrewolucjonizowania całego świata. Europa powinna to mieć na uwadze i przygotowywać się na obronę, a nie kłócić się między sobą.

Sowiety na drodze bankructwa. W następstwie fatalnej sytuacji skarbowej Sowietów, zmuszony był bank państw. wejść otwarcie na drogę inflacji, t. j. drukowania banknotów bez pokrycia. W ciągu pierwszych czterech miesięcy br. ilość banknotów czerwońcowych zwiększyła się o 145 milj. funtów szter., t. zn. blisko 7 miljardów zł. Rosja jest dziś jedynem państwem na świecie, uprawiającem gospodarkę pieniężną inflacyjną.

Niezależnie od kursu czerwońca, który systematycznie spada, mimo wszelkich wysiłków rządu sowieckiego, inflacja pieniądza spowodowała na rynku wewnętrznym gwałtowną drożyznę. Najlepiej ilustruje ten fakt indeks drożyźniany, który w czasie od Nowego Roku po koniec kwietnia wzrósł o 89.9 na 180, czyli okrągło o 100 proc. Oznacza to, że w ciągu 4 miesięcy ceny w Rosji podwoiły się.

Z Moskwy donoszą ponadto, że dowóz mięsa do Moskwy ustał zupełnie. Moskwa jest dziś najważniejszem w święcie miastem jarószów.

Czołgi angielskie dla Sowietów. W londyńskiej Izbie Gmin zgłoszono interpelację w sprawie zakupu przez rząd sowiecki czołgów w angielskich fabrykach broni. Jeden z posłów konserwatywnych zapytał, czy 40 czołgów i 20 samochodów pancernych, zamówionych przez rząd sowiecki, były zbudowane według planów sowieckich, czy też angielskich. Przewodniczący urzędu handlu oświadczył, iż czołgi i samochody pancerne były wykonane w fabrykach Vickersa według planów własnych firmy. Ministerjum wojny nie czyniło żadnych przeszkód co do udzielenia pozwolenia na wywóz tej broni do Rosji sowieckiej.

Tajemniczy lot antyfaszystowski nad Włochami. Wielką sensację wywołało zjawienie się w tych dniach nad Medjolanem tajemniczego samolotu, z którego rozrzucano ulotki antyfaszystowskie. Jak się okazało, lotnikiem tym był włoski emigrant Bassanizi, który przebywał na wygnaniu w Paryżu i znany był jako zacięty przeciwnik Musoliniego. Wystartował on wraz z przyjacielem swoim lotnikiem francuskim Brabantem z lotniska paryskiego, przelecieli granicę francusko szwajcarską i szwajcarsko-włoską, poczem krążyli nad Medjolanem, rozrzucając ulotki antyfaszystowskie. Dopiero pościg wojskowych samolotów włoskich zmusił awanturniczych lotników do odwrotu. Przy przelatywaniu nad górą św. Gotharda samolot uległ katastrofie, a lotnicy ranni dostali się do rąk policji szwajcarskiej. Będą oni odpowiadać w sądzie za niedozwolony przelot granicy.

Organizacja ruchu wychodźczego.

W kraju stojącym stale przed koniecznością dorocznego odpływu tysięcy obywateli zagranicę, sprawa emigracji należy do rzędu pierwszorzędnych zagadnień państwowych. W Polsce proces normalizowania i organizacji ruchu wychodźczego rozpoczął się już w pierwszych latach państwowości. Nie odziedziczywszy po państwach zaborczych żadnego doświadczenia, musiały władze emigracyjne zaczynać od podstaw i stwarzać nieznany w latach przedwojennych system pracy w zakresie opieki nad wychodźtwem. Obecnie organizacja różnych instytucyj, które łącznie z władzami państwowemi przyczyniają się do nadania ruchowi emigracyjnemu charakteru akcji planowej, przedstawiają się w na-

stępujący sposób: opiekę społeczną nad emigrantem i jego rodziną pozostawioną w kraju, przeszkalanie emigrantów, inicjatywę w dziedzinie utrzymania kontaktu między emigracją a krajem macierzystym, ujmują towarzystwa społeczno charytatywne: orgganizację osadnictwa polskiego zagranicą przeprowadzają rodzime przedsiębiorstwa kolonizacyjne: techniczną pomoc emigrantom przed podróżą i w czasie transportu zapewni nowozorganizowany Syndykat Emigracyjny. Nadzór i kontrola nad temi poczynaniami, ogólne kierownictwo ruchu wychodźczego, administracja emigracyjna pozostaje w kompetencji Urzędu Emigracyjnego.

Wychodźca, zmuszony gospodarczą koniecznością do wyjazdu, a często owładnięty jedynie gorączką emigracyjną, posiadając w chwili przygotowań do podróży znaczną gotówkę staje się częstokroć ofiarą wyzysku. To też emigranci, winni mieć opiekę ze strony instytucyj, któreby pomogły im, udzieliły rzetelnych informacyj i załatwiły dla nich wszelkie formalności związane z wyjazdem. Brak tej opieki skazywał emigranta na uciekanie się do pomocy prywatnych pośredników, których działalność jeszcze w latach przedwojennych dotkliwie dała się we znaki. Pośrednik prywatny, popularnie zwany ajentem, wyzyskując przymusowe położenie wychodźców, ogałacał tychże z gotówki, wywoływał sztuczne gorączki emigracyjne, dyktował swe żądania towarzystwom okrętowym, których mógł pozbawić pasażerów — był nieledwie głównym czynnikiem w emigracji do krajów zamorskich.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji, wydane w 1927 r., pozwoliło na wzmożenie akcji represyjnej, mimo to proceder nielegalnego pośrednictwa nie został zwalczony: brakowało środków zapobiegawczych. Dopóki emigranci, mieszkający zdala od władz państwowych oraz źródeł informacji i biur okrętowych nie mieli możności zasięgania porady inaczej, jak za pośrednictwem agentów, dopóty akcja represyjna musiała być skazana na bezskuteczne zmagania.

Początkowo opiekę nad emigrantami w zakresie udzielania porad podjęły nieliczne zresztą społeczne zrzeszenia emigracyjne: działalność ich jednakże nie mogła być wystarczającą z braku kapitałów na utworzenie rozległej sieci biur prowincjonalnych.

Z chwilą stwierdzenia nikłości dotychczasowych środków zaradczych nasunął się projekt utworzenia instytucji samodzielnej, którąby wyręczała przedsiębiorstwa okrętowe w nawiązywaniu kontaktu z emigrantami, a wzięła na swe barki całkowite zaopiekowanie się wychodźcami do czasu rozpoczęcia podróży morskiej. Z tej koncepcji powstał Syndykat Emigracyjny, zorganizowany jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Zadaniem jego jest informowanie emigrantów, udzielanie pomocy w załatwianiu formalności paszportowych, likwidacja spraw majątkowych oraz zawieranie umów przewozowych z towarzystwami okrętowemi.

O ile towarzystwa okrętowe przystępując do Syndykatu miały na oku pewne korzyści, jak zaprzestanie dotkliwej dla nich walki konkurencyjnej, uwolnienie się od supremacji nielegalnych pośredników i t. p., o tyle dla Rządu utworzenie instytucji, któraby uporządkowała stosunki panujące w ruchu emigracyjnym miało pierszorzędne znaczenie. To też Rząd nie tylko podjął inicjatywę zorganizowania Syndykatu, lecz także wszedł do spółki z 60% udziałów, zapewniając sobie w ten sposób dominujący wpływ

Do Syndykatu weszły wszyskie przedsiębiorstwa okrętowe koncesjonowane w Polsce: w ten sposób nabrał Syndykat charakteru wyłączności w pośrednictwie emigracyjnem.

Dochód syndykatu stanowią opłaty ze strony przedsiębiorstw okrętowych, uiszczane tytułem wykonywania przez Syndykat czynności, które spełniały dotychczas prowincjonalne biura towarzystw okrętowych. Racjonalna gospodarka niewątpliwie pozwoli na powstawanie czystego zysku, z którego przynajmniej 50% w myśl przepisów statutowych będzie przeznaczane na cele społeczne w zakresie opieki nad emigrantami.

Dotychczas Syndykat zorganizował swe oddziały i ajentury w województwach: wołyńskiem poleskiem i lwowskiem. W ajenturach, zakładanych w mniejszych miejscowościach zgłaszają się osoby zainteresowane wyjazdem, otrzymują tam bezpłatnie niezbędne informacje i oddają swe sprawy paszportowe do załatwienia; w oddziałach tworzonych w miastach powiatowych następuje zawarcie umowy transportowej, poczem emigraci pod opieką pracowników Syndykatu udają się do Warszawy, gotowi do transportu. Z czasem obejmie Syndykat siecią swych biur całą Polskę, tworzac sto kilkadziesiąt komórek organizacyjnych. Rów-

cześnie towarzystwa okrętowe, likwidując swe biura prowincjonalne. ograniczą się do swych przedstawicielstw w Warszawie.

Z chwilą osiągnięcia pełnej rozbudowy stanie się Syndykat jedyną instytucją, przez którą przepływać będzie cały ruch emigracyjny do krajów zamorskich. Tak spełnią się najważniejsze postulaty racjonalnej organizacji ruchu emigracyjnego: odsunięcie prywatnych pośredników, ułatwienie kontroli nad falą wychodźczą oraz zjednoczenie administracji z korzyścią moralną dla całości ruchu emigracyjnego. A. R.

Korespondencja z Ameryki.

II.

Trost kompanje i łańcuchowe sklepy gnębią ludność, a przedewszystkiem gospodarzy polnych (farmerów). Rolnik musi sprzedać za taką cenę jaką mu podadzą, w przeciwnym razie zmarnieje, albo dostanie porządną nauczkę na przyszłość.

Przytoczę pewien przykład. Pewien rolnik zakupił ziemniaki — buszel po jakie 25 centów, a więc worek ziemniaków jakie 75 centów i wiózł te ziemniaki w wagonie aż z Wisconsin do naszego miasteczka (odległość jakie przeszło 700 mil albo około). Przyjeżdża do Weirton, wynajmuje ludzi i wozy i rozwozi po domach, sprzedaje po 2 dol. 50 c.

U nas sprzedawano ziemniaki w sklepach po 4.50 Jak się dowiedzieli sklepikarze od razu zniżyli ceny do 1.50 za worek tak, że ten stracił i już nigdy nie poważył się rywalizować z wieloma kompanjami.

Kompanje i trust i łańcuchowe sklepy to są dyktatorzy dzisiejsi w Stanach Zjednoczonych

Ludność nie chce siedzieć po farmach (na roli), bo jej się to nie opłaci — młodzi uciekają do miasta za zarobkiem i jeśli taki farmer nie znajdzie kupca na swoją rolę i zabudowania, to opuszcza ją i tak możesz zobaczyć liczne osiedla wyludnione. I nie będziesz się dziwił, gdy je zobaczysz i znasz stosunki.

Niektórym leży dobro kraju na sercu, widzą to nieszczęście, widzą trudny problem do rozwiązania. Pragną wynaleźć pośrednią drogę. którąby nie naruszała wielkich dyktatorów żywnościowych. a z drugiej strony podniosła farmera (rolnika).

Czy się uda wynaleźć, przyszłość pokaże, bo do tego czasu, choć uchwalają prawa, widoków polepszenia jakoś nie widać. A z drugiej strony łatwiejszy wyrób czego dowodem następne zestawienie:

„Magazine of Wall Street“ ma ciekawy artykuł na temat mechanizacji przemysłu, która ruguje robotników z pracy. Z artykułu tego dowiadujemy się, że obecnie jedna osoba produkuje w przemyśle włókienniczym tyle, ile w roku 1770 produkowało 45.000 osób. W roku 1918 mógł jeden robotnik zrobić 40 elektrycznych lampek na dzień. W następnym roku skonstruowano taką maszynę, która potrafiła wyprodukować w 24 godzinach 73.000 lampek, czyli, że maszyna ta zabrała miejsce 992 robotnikom. W nowoczesnej odlewni rur, 7 robotników potrafi zrobić tyle, ile przedtem 60. Przy ładowaniu żelaza 2 ludzi podoła temu, co przedtem 128.

W stalowniach przy ulepszonych windach 3 ludzi zastąpi 28. Niedawno temu jeśli cegielnik potrafił zrobić 450 cegieł dziennie, to było poprostu cudem. Dziś maszyna zrobi 45.000 cegieł dziennie i nikt o tem nawet nie bąknie.

Przed laty głoszono, że wprowadzenie maszyn przyczyni się do tego, że wielu robotników będzie mogło przejść do nowopowstałych zajęć w przemyśle. Teraz jednak mechanizacja tak szybko się rozwija, że według Amerykańskiej Federacji Pracy 9 procent robotników pozostaje bez pracy z powodu właśnie tej mechanizacji. Jaki będzie ostateczny wynik, nie wiadomo. Wiadomo jednak jest, że bezrobocie się zwiększa z każdym dniem.

KRONIKA

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum w Nowym Targu wzywa wszystkich tych. którzy pragną trzymać studentów na stancji, by się zgłosili w kancelarji Dyrekcji w dniu 26 lipca między godziną 9 a 11 rano, o ile tego dotąd nie uczynili.

Zgłosić się winni także i ci, którzy już mieli studentów na stancji.

Późniejsze zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Dyrektor: *L. Czech.*

O zapomniane ziemie. Pod takim tytułem ukazała się ostatnio broszura p. Mr. Witolda Mileskiego, napisana z okazji 10 lecia powrotu Spisza i Orawy do Polski. Autor na kilkunastu stronicach przedstawia bardzo zwięźle dane,

dotyczące liczby polskich górali w północnej Słowacji. Ten właśnie pas północnej Słowaczyzny nazywa autor zapomnianemi ziemiami.

W pierwszych dniach sierpnia wyjdzie już z druku broszura, ujmująca w skrócie rozwój ruchu podhalańskiego od I Zjazdu Podhalan aż do dni dzisiejszych. Z książeczką tą winni się zaznajomić nietylko członkowie Związku Podhalan, ale i ci wszyscy, dla których ideja podhalańska nie jest obojętną. Wcześniejsze zamówienia kierować można pod adresem: Antoni Zachemski, Warszawa, ul. Piękna 25—4. Przypuszczalna cena broszury około 70 gr.

Orkanowy Uniwersytet w Szycach. Dowiadujemy się, że Uniwersytet Ludowy w Szycach, który pod świetnem kierownictwem dyr. Solarza przyczynia się znakomicie do pogłębienia kultury wsiowej w Polsce, otrzyma nazwę Uniwersytetu Orkanowego.

Gmina Zakopane przystąpiła do budowy nowej ulicy imienia Wład. Orkana.

Walka cyganów z policjantem. Na szosie między Szaflarami a Nowym Targiem rzucili się na posterunkowego policji państwowej, Szczuka ekskortowani przez niego do aresztu 4 cyganie, którzy zadali mu bagnetem 2 rany w pierś i głowę, potem zabrali mu ekwipunek i zbiegli. Pościg zarządzono, rannego odwieziono do szpitala.

Walne zebranie Legjonistów w Nowym Targu. W niedzielę dnia 6 lipca odbyło się w Nowym Targu doroczne walne zabranie Oddziału Związku Legjonistów. Po załatwieniu spraw formalnych i organizacyjnych, dokonano wyboru nowego zarządu z prezesem d-rem Neugebauerem, lekarzem powiatowym, na czele. Nowy prezes przedłożył program swego działania na przyszłość, przyjęty przez zebranych oklaskami. W końcu obecny na zebraniu pos. Gwiżdż wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował nikczemną i zdradziecką robotę partyj opozycyjnych, występujących pod nazwą Centrolewu.

Zebrani legjoniści w specjalnej uchwale potępili wystąpienia Centrolewu w Krakowie i oświadczyli, że dołożą wszelkich sił, aby wielka idea Polski mocarstwowej, reprezentowana przez Marszałka Piłsudskiego, ogarnęła najszersze masy. Zebrani uchwalili w końcu jednogłośnie wysłać stosowne depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego i do Premjera Sławka.

PP. Posłowie Gwiżdż i ks. Prałat Madej na wiecu we Frydmanie na Spiszu. W dniu 16 bm. odbył się we Frydmanie wiec poselski BBWR. przy udziale delegatów wszystkich gmin na Spiszu i b. licznie zgromadzonej ludności z okolicznych wiosek. Kier. szkoły Michał Balara zagaił zebranie powitaniem PP. Posłów, przedstawił ludności cel zebrania i oświadczył, że Spisz polski jak dawniej tak i teraz karnie stoi u boku tego, który Polskę z budował t. j. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego kończąc wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. jej P. Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego i Wodza narodu P. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie przemawiali P. Poseł Gwiżdż i ks. Prałat Poseł Madej. Zebrani wysłuchali mowy posłów z ciekawością i wielkiem zainteresowaniem, utrwalając sobie w duszy że będą nadalej wiernie stali przy Rządzie.

Zakończył wiec kier. szk. M. Balara dziękując w imieniu całego Spisza PP. Posłom za łaskawe przybycie na ziemię spiską i za tak wielce cenne mowy.

Po wiecu wybrani deputaci przedkładali u PP. Posłów różne sprawy i prosili by się nimi zajęli. Słuchacz *B.*

114 nowych pożarów jednego dnia. Łuna pożarów nad Polską nie gaśnie. Każdy dzień przynosi nową serję zgorzelisk ludzkiego mienia. Oto znów straszliwa statystyka pożarów jednego dnia, o jakich nam doniesiono, a jest to niewątpliwie statystyka niezupełna.

W osadzie Żyżyny pow. garwolińskiego spłonęło 27 domów mieszkalnych i 53 zabudowań gospodarczych w Wólce Żmureckiej, pow. zamojskiego, pożar strawił 27 zabudowań gospodarskich. W Dmeninie w piotrkowskiem pastwą płomieni padły dwa domy obora i szopa. W Starym Bielsku powstał pożar od pioruna, który zniszczył domostwo Krowisza, a w gminie Zagrzeb gospodę Zygmunta Eichnera. W Karchowie pow. Leszno spłonął młyn motorowy z szopą p. Hołoki. Na folwarku Górno w powiecie kieleckim wybuchł pożar, który zniszczył oborę. W płomieniach zginęli dwaj parobcy Piotr Kołodziej i Jan Sidor, którzy spali w oborze.

Zgon prof. Jaworskiego. Dnia 14 b. m zmarł w Milanówku pod Warszawą jeden z najznakomitszych uczonych polskich, prawnik światowej sławy, dr. Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w wieku 65 lat. Zmarły był przez 17 lat posłem do sejmu galicyjskiego i do parlamentu wiedeńskiego z ramienia konserwatystów. W czasie wojny światowej prof. Jaworski, jako zwolennik orjentacji t. zw. austropolskiej, był prezesem Naczelnego Komitetu

Narodowego w Krakowie. Po wkrzeszeniu Polski nie brał czynnego udziału w życiu politycznem, rozwinął jednak tem żywszą działalność naukową i publicystyczną.

600 000 osób wędruje corocznie do uzdrowisk i letnisk. Na podstawie danych statystycznych frekwencja w 23 uzdrowiskach polskich o charakterze użyteczności publicznej, wynosiła w 1919 r. 506 843, w 1928 r. 199.791 osób. W r. 1928 w 60 uzdrowiskach, stacjach klimatycznych i kąpieliskach morskich w państwie bawiło w sezonie letnim (okres dwu miesięcy) 300.000 osób, czyli 1½ proc. ogółu ludności państwa. Jeśli przyjmiemy, że każdy kuracjusz wydaje w sezonie przeciętnie 650 zł. to przy 300.000 osób w roku otrzymamy 200 miljonów zł. pozostawianych przez kuracjuszy w uzdrowiskach. W 400 miejscach letniskowych w Polsce przebywa w sezonie również około 300 000 osób; gdyby każda z nich wydała około 400 zł to letniska nasze zasiliłaby kwota 120 miljonów zł.

Ośmiogodzinny dzień pracy dla pracowników umysłowych. Na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie uchwalona została konwencja o ośmiogodzinnym czasie pracy pracowników 78 głosami przeciwko 31. Konwencja zastrzega jednak, iż władze każdego kraju mogą wprowadzać rozmaite stałe lub czasowe wyjątki od tej zasady.

24 dni bez przerwy w powietrzu. Z Nowego Jorku donoszą o pobiciu rekordu długotrwałości lotu bez lądowania, który w ubiegłym roku był ustanowiony przez O'Briena i Jackson'a na 420 godzin. Nowy rekord zdobył samolot „City of Chicago" pod kierownictwem Johna Huntera i jego siostry Kennet, który przebywał w powietrzu bez przerwy 583 godziny i 40 minut. Lotnicy po wylądowaniu oświadczyli, że byliby lot swój kontynuowali dalej, lecz zostali zmuszeni do lądowania defektem w przewodzie dopływu oliwy. Pokonali oni przestrzeń 66.360 km. używając dostarczanej im z drugiego samolotu benzyny 30 520 litrów i 1,600 litrów oliwy. Po 400 godzinach lotu lotnicy zrzucili na ziemię wiadomość, że miss Hunter strasznie cierpi wskutek bólu zęba. Natychmiast wzbili się w powietrze dwaj bracia Walter i Albert i dostarczyli jej buteleczkę z kroplami, uśmierzającemi ból. Obaj inni wznosili się 154 razy w powietrze z zapasami benzyny dla latających rekordzistów. Rekordziści są bardzo zmęczeni, gdyż główne ich pożywienie stanowiła czarna kawa i czekolada. Zdarzało się kilkakrotnie, że mimo zmian, odbywających się co cztery godziny, pilot zasypiał przy sterze. Na szczęście zawsze w ostatniej chwili udało się aparat wyrównać.

Dojenie krowy w samolocie. Z Chicago donoszą, że w tych dniach pierwsza krowa została wydojona na aeroplanie podczas lotu. Aparat, na którym się to stało, leciał z szybkością 135 klm. na godzinę na wysokości 1500 mtr. nad miastem St. Louis. Wydojone mleko zrzucano w 25 papierowych butelkach. Na każdej butelce był adres, pod którym ją przesłano dalej. Krowa zachowywała się podczas lotu spokojnie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Berka w Nowym Targu